

To, co obserwuję dookoła, informacje dobiegające z mediów, wszystko przysparza mi bólu głowy. Niby technika i medycyna poszły naprzód, a dookoła pojawia się coraz więcej osób niepełnosprawnych. Ich niepełnosprawność jest spowodowana różnymi czynnikami: a to niedoskonałość medycyny lub ludzi z nią związanych, a to wynik nieszczęśliwego wypadku lub choroba.

Różne jest także podejście osób niepełnosprawnych do życia.

Najtrudniej chyba zaakceptować swoją niepełnosprawność osobom, które do tej pory były zdrowe, samodzielne, niezależne, czynne zawodowo. Dlaczego im jest najtrudniej? Bo wiedzą, jak się żyje, gdy jest się zdrowym, ile można zrobić, komu pomóc, co osiągnąć?

Osoby niepełnosprawne od urodzenia inaczej odbierają swój stan? One nie mają porównania, jak to jest być zdrowym, ich stan nie uległ nagłej zmianie, akceptują to, co dał im los.

Niebywałe jest to, że osoby niepełnosprawne od urodzenia na swój sposób odbierają świat i otoczenie, ich sukcesy mierzy się małymi kroczkami, ale jedno jest zaskakujące ? większość tych osób, zwłaszcza dzieci, jest niesamowicie zachłanna na życie. Oczywiście ten stan zachłanności zależy od rodzaju niepełnosprawności, otoczenia, charakteru i temperamentu i wielu jeszcze innych czynników. Osoby te potrafią cieszyć się każdym dniem, każdą chwilą, często się uśmiechają wbrew losowi. Wciąż mają nowe pomysły, chcą się rozwijać, jak najwięcej zrobić dla siebie.

Wystarczy obejrzeć reklamy lub programy publicystyczne z udziałem osób niepełnosprawnych, aby to zobaczyć. Zawsze zadziwiają mnie dzieci ? dzielnie znoszące kolejne rehabilitacje, oprzyrządowanie pomagające w codziennym funkcjonowaniu, zarażające szczerym uśmiechem ? mimo wszystko; mimo bólu, niedogodności. Te dzieci zarażają optymizmem, wiarą, nadzieją? chęcią życia.

Kiedy oglądam taki program lub spot reklamowy i widzę te chore dzieciaki ? myślę sobie: *Boże, jaka jestem szczęśliwa: jestem zdrowa, mam zdrową i kochającą rodzinę, pracę, dużo pomysłów, grono przyjaciół, znajomych, a czasem byle pierdoła potrafi mnie wyprowadzić z równowagi, sprawić, że nie mam ochoty na nic i samo życie mnie męczy*

.

Czasem chyba każdy tak ma, że problem wydaje się większy niż jest w rzeczywistości. Dopiero po jakimś czasie okazuje się kolejnym doświadczeniem życiowym, znajdujemy jego rozwiązanie i wszystko wraca do normy.

Inaczej jest z osobami zdrowymi, które nagle muszą być zdane na czyjąś pomoc, uczyć się życia od nowa w nowym ciele, w nowych okolicznościach. Takie osoby często słysząc diagnozę popadają w apatię, mają problem z akceptacją swojej niepełnosprawności, trudno przychodzi im nauka funkcjonowania w otoczeniu w nowych realiach. Bardzo często są załamane, pozbawione chęci dalszego życia, nie widzą przyszłości, uważają, że to, co ich spotkało, to kara, niesprawiedliwość i generalnie ? koniec!

Taka sytuacja na pewno nie jest komfortowa i wymaga czasu, ale niezmiernie ważną rolę ma tu do odegrania najbliższe otoczenie. Od najbliższych chory oczekuje wsparcia, pomocy, wyrozumiałości i niestety bardzo często cudów. Nierzadko zapomina o tym, że dla najbliższego otoczenia nowa sytuacja także jest trudna, również wymaga przystosowania się do nowych warunków, nauczenia się pomagania i odczytywania potrzeb chorej osoby, a niejednokrotnie wymaga także przystosowania domu do potrzeb niepełnosprawnego członka rodziny.

Godne podkreślenia są też relacje chory ? otoczenie. Niepełnosprawni od urodzenia lepiej sobie z tym radzą, uśmiechem, mrugnięciem potrafią podziękować za opiekę; osoby niepełnosprawne nagle, często okazują zniecierpliwienie, niezadowolenie, rozpacz ? ale czy można im się dziwić?

Pamiętajmy o tym, że życie przynosi czasem bardzo zaskakujące, nieoczekiwane sytuacje, z którymi musimy się zmierzyć. Nigdy nie da się przewidzieć, kiedy staniemy się opiekunem niepełnosprawnej osoby, kiedy sami możemy się stać osobą niepełnosprawną i oczekiwać pomocy innych. Dlatego cieszmy się każdą chwilą, każdym dniem, osobami najbliższymi z naszego otoczenia i uczmy się szacunku ? do życia i do innych.

Małgorzata Piotrowska